

Oceny i omówienia

ZACHODNIONIEMIECKA OCENA DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Przedmiotem niniejszego artykułu są uwagi na marginesie książki Kurta von Tippelskirch pt. „Geschichte des zweiten Weltkriegs“¹. Wprawdzie studium to ukazało się — mianowicie w drugim wydaniu — już trzy lata temu, wydaje się jednak, że nie straciło ono na aktualności. Książka jest w NRF wyczerpana, co dowodzi jej dużej poczytności, „oszczędnościowy“ zaś druk drugiego wydania na papierze gorszego gatunku świadczyłby, że wydawca zrezygnował tu z luksusu na rzecz podwyższenia wysokości nakładu i obniżenia ceny książki (12.80 DM).

Autor, „General der Infanterie a. D.“, pracował przez długi czas w sztabie wojsk lądowych — „Generalstab des Heeres“ — gdzie odpowiedzialny był za całokształt informacji wywiadowczych odnośnie do stanu sił zbrojnych „obcych państw“. Podobne funkcje pełnił też w czasie ostatniej wojny, podczas kampanii w Polsce i we Francji, jako „IV Oberquartiermeister des Heeres“ (przy sztabie wojsk lądowych). Od chwili napadu na ZSRR bierze udział w wojnie jako wysoki oficer frontowy: dowodzi dywizją na północnym odcinku frontu (m. in. w kotle demiańskim), następnie jest doradcą przy sztabie 8 armii włoskiej nad Donem, później dowódcą 4 armii; zestrzelony na froncie wschodnim lecz się czas jakiś, by wziąć potem udział w walkach na terenie Lotaryngii, we Włoszech i wreszcie w ostatniej fazie wojny dowodzi przez czas pewien zgrupowaniem armii „Wisła“ w Meklemburgii.

Te bogate doświadczenia wojenne autora stanowią niejako gwarancję, że książka jego nie jest suchym studium z zakresu tzw. „Militärgeschichte“. Tippelskirch też nie ogranicza się do opisu poszczególnych kampanii, wiążąc — i słusznie — w jedną całość wydarzenia polityczne z przebiegiem działań na poszczególnych frontach. W książce, rzecz jasna z uwagi na zainteresowania autora, przeważa analiza o charakterze wojskowym.

Trudnym i w dodatku niepotrzebnym wysiłkiem byłaby próba streszczenia wywodów autora, toteż w pierwszej części artykułu ograniczymy się tylko do bardziej szczegółowego omówienia trzech poruszonych przez autora problemów, co do których spotyka się w literaturze przedmiotu sprzeczne poglądy.

Pierwszym zagadnieniem jest przebieg działań niemieckich pod Dunkierką w pierwszej fazie ofensywy na Francję, w maju 1940 r., drugim — historia przygotowań oraz pierwszych miesięcy wojny przeciwko ZSRR, wreszcie trzecim — przebieg i skutki ofensywy niemieckiej w Ardenach, w grudniu 1944 roku, tzw. ofensywy Rundstedta.

Strona dyskusyjna przebiegu walk pod Dunkierką koncentruje się wokół rozkazu Hitlera wydanego w dniu 24 maja 1940 r. Niemieckie dywizje pancerne, zacieśniające coraz bardziej pierścień wokół korpusu angielskiego i otoczonych razem z nim wojsk francuskich, otrzymały 24 maja rozkaz zatrzymania się na osiągniętej

¹ Bonn 1954, II wyd. („ungekürzte Volksausgabe“), s. 624 i 10 map. Por. tłumaczenie rosyjskie, Moskwa 1956, z krótkim wstępem gen. Worobiowa. W I zeszytcie „Wojskowego Przeglądu Historycznego“, Warszawa 1956, St. Zaleski, w ramach recenzji rocznika 1955 „Wehrwissenschaftliche Rundschau“ (NRF) poświęca trzy strony (337–339) omówieniu artykułu Tippelskirch'a pt. „Niemiecka kampania na Bałkanach 1941 r.“. Wnioskując ze streszczenia tego artykułu, podanego przez St. Zaleskiego, Tippelskirch powtarza tam swoje myśli wypowiedziane poprzednio w omawianej książce.

linii, co więcej, ugrupowania pancerne, wysunięte w kierunku na Hazebrouck, otrzymały rozkaz cofnięcia się na linię, którą osiągnęła większość formacji pancernych. Dla manewrujących niemieckich oddziałów pancernych rozkaz ten był zupełnie niezrozumiały, prowadził bowiem do uratowania głównego trzonu ekspedycyjnego korpusu angielskiego. Zdaniem Tippelskircha (s. 81), rozkaz ten narodził się w umyśle Hitlera, który, poparty przez generałów Jodla i Keitla, uważał, że dywizje pancerne w wypadku kontynuowania natarcia poniosłyby wielkie straty, co mogłoby osłabić ich zdolność bojową w drugiej fazie bitwy o Francję. Rozkaz umotywowany był także ciężkim terenem, na którym operowały czołgi; teren ten znany był Hitlerowi z czasów I wojny światowej. Rozkaz zwalczany był w najostrzejszy sposób przez głównodowodzącego wojskami lądowymi gen. Brauchitscha, jednak bezskutecznie. Zdaniem Tippelskircha, rozkaz spowodowany został chęcią uchronienia formacji pancernych od strat dalszych, zadanie zaś zniszczenia angielskiego korpusu ekspedycyjnego zamierzano powierzyć lotnictwu; Göring miał w tym zakresie dawać bardzo wiążące i obiecujące przyrzeczenia. Jak wiadomo, „Luftwaffe“ — wobec silnego oporu lotnictwa angielskiego — nie była w stanie sprostać sama zadaniu, w rezultacie czego znaczna część korpusu angielskiego została przeprowadzona do Anglii.

26 maja, na skutek nacisku Brauchitscha, pozwolono dywizjom pancernym na kontynuowanie marszu, jednakże już nazajutrz większość z nich wycofano, zastępując je dywizjami zmotoryzowanymi. Zdaniem Tippelskircha, dywizje pancerne, w wypadku gdyby funkcjonowały bez tej trzydniowej przerwy, poniosłyby niewątpliwie ciężkie straty, które jednak opłacałyby się w wyniku osiągnięcia ostatecznego celu: zniszczenia angielskiego korpusu ekspedycyjnego. Tyle o tej sprawie Tippelskirch.

Radzieccy autorzy studium pt. „Zwycięstwa radzieckich sił zbrojnych w wielkiej wojnie narodowej 1941—1945“, F. Worobiow i W. Krawcow uważają², że Hitler wydał omawiany rozkaz ze względów czysto politycznych, zezwalając na kontynuowanie ofensywy dopiero wtedy, gdy Anglicy zakończyli już ewakuację. Zdaniem tych autorów, było to równoznaczne z „jawną propozycją sojuszu wojskowego“. M. Galaktionow, radziecki autor dobrej pracy pt. „Cel strategiczny“³, nie wspominając już nic o omawianym rozkazie Hitlera stwierdza, że operacja niemiecka pod Dunkierką niezupełnie się powiodła. Podobnego zdania jest E. Schumacher⁴; o sprawie tej nie wspomina w ogóle C. Falls⁵, jak też W. Supiński, autor jedyngo polskiego, zresztą popularnego, opracowania dziejów II wojny światowej⁶; o fakcie tym nie piszą również autorzy francuskiej kroniki ostatniej wojny⁷.

Omawianą sprawą zajmuje się szeroko w swoich pamiętnikach W. Churchill⁸. Podając szczegółowy przebieg bitwy pisze, że rozkaz wydany przez Hitlera inspirowany był przez Rundstedta, popartego przez Keitla; stwierdza to Churchill na podstawie dziennika sztabu Rundstedta, pisanego wspólnie. Rundstedt spowodował wydanie tego rozkazu obawiając się przeciwnatarcia francuskiego, zmierzającego do rozbicia pierścienia niemieckiego. Churchill dodaje, że Hitlerem kierował również motyw zachowania dywizji pancernych do następnej fazy bitwy o Francję.

² Warszawa 1955, s. 30.

³ Warszawa 1950, s. 93.

⁴ „Geschichte des zweiten Weltkrieges“. Zürich 1946, s. 111.

⁵ „The Second World War“. London 1948.

⁶ „Od Westerplatte do Hiroszimy“. Poznań 1947.

⁷ P. Belperron et G. Andersen, La deuxième guerre mondiale. Paris 1945.

⁸ „Mémoires sur la deuxième guerre mondiale“. T. II, L'Heure tragique, cz. I — La chute de la France. Paris 1949, s. 80—87.

Opierając się na dzienniku Rundstedta, Churchill odrzuca motywację polityczną omawianego rozkazu Hitlera dodając, że współcześnie niektórzy generałowie niemieccy próbowali w ten sposób uzasadnić niezrozumiałe z wojskowego punktu widzenia posunięcie Hitlera. Churchill, opierając się na dzienniku Rundstedta, stwierdza dalej, że już 25 maja Brauchitsch polecił dywizjom pancernym kontynuowanie ofensywy, jednakże dzięki Rundstedtowi rozkaz ten nie został wykonany. Następnie Churchill zajmuje się obszerniej analizą bitwy pancernej pod Boulogne i Calais stwierdzając, że przebieg tej bitwy, w szczególności ciężkie straty niemieckie, wpłynąć mogły na wydanie takiego rozkazu. Kończy omawianie tego zagadnienia podkreśleniem, że trzy dni bitwy pod Calais pozwoliłyby na przeprowadzenie ewakuacji, nawet w wypadku gdyby Hitler się nie wahał.

Tippelskirch więc nie wykorzystał wszystkich istniejących wiadomości źródłowych stwierdzając wyraźnie, że rozkaz narodził się w umyśle Hitlera. Zatajając istnienie dziennika sztabu Rundstedta, odciaża w ten sposób wybitnego przedstawiciela sztabu generalnego, a całą winę zwała na Hitlera. Takie postawienie sprawy zgodne jest z zasadniczą linią książki, sprowadzającą niepowodzenia w ostatniej wojnie przede wszystkim do osoby Hitlera. Tippelskirch nie wspomina też nic o motywach natury politycznej.

Faktem pozostaje jednak, że Hitler rozkaz ten zaakceptował swym podpisem; obok więc motywów natury czysto wojskowej — choć w tym wypadku błędnych, bo prowadzących do uratowania angielskiego korpusu ekspedycyjnego — w grę mogły wchodzić także motywy polityczne, do których wyłącznie sprowadza uzasadnienie wydania rozkazu część cytowanej już literatury radzieckiej⁹. Określenie rozkazu jako „jawnej propozycji sojuszu wojskowego“ jest chyba przesadne; uważać należy, że obok momentów natury wojskowej, na co wskazuje dziennik sztabu Rundstedta, grać mogły również — u Hitlera — momenty natury politycznej, w sensie ułatwienia sobie ewentualnych pertraktacji pokojowych po pokonaniu Francji. Innymi słowy, Hitler, wadliwie oceniając położenie i możliwości swoich dywizji pancernych, mógł sądzić, że wydanie takiego rozkazu miało również znaczenie polityczne. Uzasadnianie wyłącznie politycznego znaczenia omawianego rozkazu jego wojskowym bezsensom może napotkać kontrargument, że w historii drugiej wojny światowej nie brak gorszych przykładów „geniuszu strategicznego“ Hitlera.

Z „polityczną“ stroną walk pod Dunkierką wiąże się ściśle inny problem, mianowicie, czy dyrektywa Hitlera nakazująca przygotowanie inwazji na Anglię, wydana 16 lipca 1940¹⁰, była jedynie manewrem, który miał ukryć przygotowania do wojny z ZSRR¹¹, czy też przygotowaniem przedsięwzięcia, które następnie nie weszło w stadium realizacji.

Tippelskirch uważa, że planowana inwazja na Anglię (akcja „Seelöwe“) miała na celu nie tyle rzucenie Anglii na kolana, ile ostateczne potwierdzenie klęski zadanej innymi środkami, czyli przy pomocy lotnictwa. Było to jednak zależne od możliwości wyeliminowania lotnictwa angielskiego; przebieg „bitwy o Anglię“ wczesną jesienią 1940 r. wykazało fiasko tej próby. W tym stanie rzeczy zaniechano realizacji „Seelöwe“, odkładając ją na czas nieokreślony. W międzyczasie trwały przygotowania akcji „Barbarossa“, kampanii przeciwko ZSRR (s. 99 n). Ten punkt widzenia Tippelskircha wydaje się być zgodny z faktami. Brak dowodów na uzasadnienie twierdzenia, że akcja niemiecka mająca na celu wyeliminowanie lotnictwa angielskiego, czyli „bitwa o Anglię“, była tylko formą nacisku niemiec-

⁹ F. Worobiew, W. Krawcow, l. c. Autorzy ci błędnie podają, że Hitler wydał rozkaz kontynuowania natarcia dopiero po zakończeniu ewakuacji przez Anglików.

¹⁰ Tippelskirch, s. 99.

¹¹ [Wilhelm Bartel], Geschichte, 20 Lehrbrief, Deutschland in der Zeit der faschistischen Diktatur (1933—1945), Berlin (NRD), b. d., s. 168.

kich monopolistów na ich angielskich konkurentów¹². Jeśli ze strony Niemiec były delikatne próby „namówienia“ Anglii do zawarcia pokoju, można tu wymienić omówiony rozkaz Hitlera do wojsk pancernych pod Dunkierką, jak też bardziej wyraźnie wskazującą na ewentualne zamiary Hitlera w Reichstagu dnia 19 lipca 1940¹³, to plany te — wobec rozwoju sytuacji i postawy Anglii zostały porzucone. Negatywny wynik „bitwy o Anglię“ skłonił Hitlera do skoncentrowania się na realizacji planu „Barbarossa“.

Zdaniem Tippelskircha, należało zaniechać w tym czasie wojny z ZSRR (s. 226), zaniechać nawet przygotowań do inwazji na Anglię (s. 96), a całą siłę skierować na obszar Morza Śródziemnego, po opanowaniu zaś tego rejonu zwrócić się na Srodkowy Wschód. Taki plan działania winien był być połączony z bezwzględna blokadą morską Anglii. Tippelskirch niejednokrotnie i z żalem stwierdza, że wydarzenia nie poszły w tym kierunku¹⁴.

Realizacji planu „Barbarossa“ już w maju 1941 r. przeszkodziła — jak wiadomo — kampania na Bałkanach. Tippelskirch uważa, że na skutek wdania się w walkę na Bałkanach Niemcy straciły pięć drogocennych tygodni (s. 174), co nie pozostało bez wpływu na wynik wojny z ZSRR. Winą obciąża tu Mussoliniego, który wdawszy się w — jak to pogardliwie nazywa — „Italiens Extratour in Griechenland“, zmusił Hitlera do interwencji (s. 108 oraz 116).

Tippelskirch początek przygotowań do wojny z ZSRR przenosi na lipiec 1940 r., kiedy to feldmarszałek Jodl oświadczył swym najbliższym współpracownikom, że Hitler zdecydowany jest na przygotowanie wojny z Rosją¹⁵. Przebieg przygotowań do tej wojny jest na ogół powszechnie wiadomy; Tippelskirch nie wnosi tu nic nowego. Interesująca jest znana uwaga admirała Raedera, wówczas dowódcy niemieckich formacji morskich, z grudnia 1940 r. Raeder stanowczo sprzeciwiał się rozpętywaniu wojny z ZSRR, dopóki Anglia nie zostanie pobita (s. 165).

Oceniając przebieg przygotowań do napaści na ZSRR autor omawianej książki stwierdza, że przebieg wojny fińsko-radzieckiej (w l. 1939/40) miał poważny wpływ na późniejsze decyzje Hitlera, który nie doceniał wyszkolenia bojowego Armii Czerwonej i lekceważył talent strategiczny jej dowódców (s. 49). Tippelskirch, jak wiadomo, odpowiedzialny był w sztabie wojsk lądowych za rozpoznanie stanu przygotowań armii nieprzyjacielskich, toteż twierdzenie jego o niepokonalnych trudnościach we właściwej ocenie siły militarnej ZSRR opiera się na własnych doświadczeniach autora. Skutek był taki, że sztab niemiecki nie rozporządzał dokładnymi danymi odnośnie do możliwości produkcyjnych radzieckich przedsiębiorstw przemysłowych, sieci komunikacji kolejowej i drogowej; w zasadzie ocena tych i innych czynników zapleczka wojennego ZSRR, dokonana przez sztab niemiecki, pro-

¹² W. Bartel, *op. cit.* s. 169. Również M. G u s, *Legenda o „bitwie o Anglię“*, w zbiorze „Prawda o drugim froncie“. Warszawa 1951, *passim*. Natomiast M. G a l a k t i o n o w, *op. cit.*, s. 106 nn, uważa, że Hitler zamierzał pobić Anglię przy pomocy lotnictwa, co mu się nie udało; nie chciał ryzykować inwazji na Wyspy Brytyjskie wobec konieczności przewidywanego rzucenia wszystkich sił lądowych na ZSRR. Zdaniem tego autora, lotnictwu niemieckiemu w czasie operacji nad Anglią wyznaczono zadanie przewyższające jego siły.

¹³ „Der grossdeutsche Freiheitskampf“. Reden Adolf Hitlers. T. II, München 1943, II wyd., s. 264: „In dieser Stunde fühle ich mich verpflichtet, vor meinem Gewissen noch einmal einen Appell an die Vernunft auch in England zu richten, Ich glaube dies tun zu können, weil ich ja nicht als Besiegter um etwas bitte, sondern als Sieger nur für die Vernunft spreche. Ich sehe keinen Grund, der zur Fortführung dieses Kampfes zwingen könnte“.

¹⁴ Tamże, także s. 156–161, 226, 234. Dodaje również (s. 267), że w sierpniu 1942, kiedy ofensywa w kierunku na Stalingrad i Kaukaz rozwijała się w pełni, Hitler uważając, że ZSRR jest już pobity, interesował się planami zdobycia Środkowego Wschodu.

¹⁵ S. 170. F. W o r o b i o w i W. K r a w c o w, *op. cit.* s. 32, datują początek przygotowań na sierpień 1940 r.

wadziła do niesłusznego lekceważenia przeciwnika (s. 177). Trudno za ten stan rzeczy winić jedynie Hitlera.

Próbie nowego spojrzenia na historię pierwszych miesięcy wojny niemiecko-radzieckiej uzyskać można poprzez konfrontacje ocen Tippelskircha dotyczących tego okresu z ocenami dokonanymi przez dawniejszą i nowszą literaturę radziecką.

Tippelskirch, analizując przebieg pierwszych tygodni walki, odrzuca możliwość zaskoczenia jako decydującego elementu pierwszych sukcesów armii hitlerowskiej na całej linii frontu (s. 179). Podkreśla dobrą postawę żołnierzy Armii Czerwonej i szybkie oraz elastyczne reakcje jej dowódców w pierwszych tygodniach walki. Stwierdza, że zasadniczym błędem planu niemieckiego, wynikającym z poczucia pewności siebie, skutkiem zwycięstw odniesionych w Polsce, Norwegii, we Francji i na Bałkanach, było założenie, że przeciwnik odgrywać będzie bierną rolę, operacje zaś potoczą się szywno według naprzód ustalonego planu. Takie postawienie sprawy — zdaniem autora — było odejściem od zasad sztuki wojennej Moltkego, który twierdził, że żaden plan operacyjny nie może z całkowitą pewnością wychodzić poza pierwsze zetknięcie się z główną siłą nieprzyjaciela (s. 173).

Tymczasem — pisze Tippelskirch — operacje już od samego początku nie przebiegały zgodnie z ustalonym planem. Wojska hitlerowskie napotkały silny opór w Besarabii, podobnie także na zachód od linii Lwów—Rawa Ruska. 6 armia oraz pierwsza grupa pancerna, walczące na tym odcinku frontu, zatrzymane zostały przez silne przeciwataki radzieckie przeprowadzane — pisze Tippelskirch — przy pomocy świeżo doprowadzonych sił pancernych¹⁶. Wojska radzieckie cofały się planowo, dokonując stałe silnych przeciwataków, skutkiem czego pierwsza grupa pancerna nie była w stanie wywalczyć sobie swobody ruchu w terenie. Wojska radzieckie poniosły ciężkie straty, uniknęły jednak okrążenia i zamknęły front za Słuczą, górnym Bugiem i Dniestrem (s. 182).

Przełom udał się natomiast na północnym odcinku frontu. Tam i tylko tam — zdaniem Tippelskircha — wojska radzieckie zostały zaskoczone atakiem, tak że operacje przebiegały początkowo zgodnie z planem, jednakże już za Mińskiem, wzdłuż autostrady Mińsk—Orsza—Smoleńsk, opór oddziałów Armii Czerwonej zaczął gwałtownie sztywnieć¹⁷.

W dalszym ciągu Tippelskirch opisuje przebieg ofensywy na tym odcinku krytykując mocno znany rozkaz Hitlera z 21 sierpnia 1941 r., który skierował znaczną

¹⁶ S. 181. Zdaniem autora, w chwili rozpoczęcia wojny przewaga Armii Czerwonej w czołgach była cztero- lub pięciokrotna. Dodaje jednak, że w tym czasie ZSRR był w tyle, jeśli chodzi o organizacyjne przygotowanie szybkich jednostek przeznaczonych do wielkich zadań operacyjnych. Tippelskirch wypowiada także pogląd, że Armia Czerwona posiadała również — w chwili rozpoczęcia wojny — więcej samolotów aniżeli Niemcy. Niedocenianie siły i możliwości lotnictwa radzieckiego było poważnym błędem sztabu niemieckiego (s. 178). F. Worobio w i W. Krawcowa, *op. cit.*, s. 62, nie podając żadnych liczb twierdzą, że z początkiem wojny przewaga w czołgach była po stronie niemieckiej.

¹⁷ S. 183. — Kwestią, czy Armia Czerwona została zaskoczona przez napad wojsk hitlerowskich, zajmuje się też G. Gafencu, poseł rumuński w Moskwie w chwili wybuchu wojny w czerwcu 1941 r., poprzednio rumuński minister spraw zagranicznych („Vorspiel zum Kriege im Osten“, Zürich 1944). Nie zajmuje się on militarną stroną przygotowań radzieckich, brak mu zresztą do tego jakichkolwiek danych. Gafencu, wobec ZSRR nastawiony wrogo, zajmuje się szerszą sprawą słynnego komunikatu Agencji TASS, ogłoszonego przez radio wieczorem 13 czerwca 1941, a więc na 9 dni przed napadem niemieckim (w „Prawdzie“, dnia 14 czerwca 1941). Komunikat TASSa twierdził m. in. (Gafencu podaje cały tekst tego komunikatu), że szczególnie od chwili przybycia ambasadora angielskiego w Moskwie Crippsa do Londynu (10 czerwca 1941 — M. W.) rozprzestrzeniane są w prasie angielskiej i zagranicznej plotki, jakoby istniała groźba wojny pomiędzy Niemcami a ZSRR oraz jakoby Niemcy koncentrowały swoje wojska wzdłuż granicy z ZSRR. Agencja TASS dementuje następnie te głosy twierdząc, że ostatnie przegr-

część oddziałów pancernych grupy armii „Środek“ na południe, przez co unie-
możliwione zostało zdobycie Moskwy, natomiast udało się okrążenie i zniszczenie
znaczej części wojsk radzieckich pod Kijowem. Wielkość sukcesu kijowskiego —
zdaniem Tippelskircha — przemawiała zrazu za słusznością decyzji Hitlera, jednakże
bitwa kijowska — pisze autor — niezależnie od jej efektów natury taktycznej,
przyczyniła się w konsekwencji do przegrania wojny (s. 196—198). Zdaniem au-
tora, dowództwo radzieckie wysunęło właściwe wnioski z bitwy kijowskiej, nakazu-
jąc w czasie drugiej wielkiej ofensywy niemieckiej w 1942 r. unikać okrążeń, obrona
bowiem elastyczna jest ważniejsza od trzymania danej pozycji za wszelką cenę
i bez względu na straty (s. 244).

Tak przedstawiają się u Tippelskircha zasadnicze elementy opisu pierwszych
miesięcy wojny z ZSRR. Świadek jest to niewątpliwie — w tym wypadku — nie-
uprzedzony. Jego relacja w tym punkcie nie wydaje się odbiegać od prawdy; z kart
książki przebija wyraźnie żal, że pierwsze miesiące kampanii nie doprowadziły
do sukcesu. Taki stan rzeczy nie był jednak wyłączną „winą“ błędnych założeń
strategicznych czy taktycznych niemieckich; autor wyraźnie zaznacza, że do nie-
powodzeń niemieckich w równym co najmniej stopniu przyczyniła się postawa do-
wództwa radzieckiego oraz żołnierzy Armii Czerwonej.

Podobny, jak u Tippelskircha, opis przebiegu operacji w czasie pierwszych
tygodni i miesięcy wojny niemiecko-radzieckiej podają F. Worobiov i W. Kraw-
cow¹⁸. Nie tylko jednak opis, ale i ocena tego okresu u cytowanych autorów nie
odbiega w zasadzie od ocen Tippelskircha. Autorzy piszą o większym doświad-
czeniu bojowym armii niemieckich, o przełamaniu frontu na odcinku północnym
oraz o odwrocie wojsk radzieckich, który — choć dokonywał się w sposób zorga-
nizowany — wymuszony był naciskiem nacierających wojsk niemieckich¹⁹. Zamil-
czają jedynie klęskę poniesioną w bitwie kijowskiej, zauważając równocześnie
— podobnie jak i Tippelskirch — że odciążenie sił niemieckich z moskiewskiego
teatru wojny na południe odegrało „poważną rolę w pokrzyżowaniu hitlerowskiego
planu wojny“²⁰. Głęboką analizę działań wojsk niemieckich i radzieckich w czasie
pierwszych miesięcy wojny z ZSRR, bardziej precyzyjnie aniżeli Tippelskirch,
przeprowadza wspomniany już M. Gałaktionow²¹.

Zarówno F. Worobiov i W. Krawcow, jak i inni autorzy radzieccy nazy-
wają okres pierwszych miesięcy wojny niemiecko-radzieckiej — okresem aktywnej

powodzenia wojsk niemieckich spowodowane są innymi względami i nie dotyczą stosunków pomiędzy
ZSRR a Rzeszą (Gafencu, s. 277—279).

Gafencu określa wspomniany komunikat jako majstersztyk dyplomatyczny. Wydanie komu-
nikatu miało na celu — jego zdaniem — odroczenie napadu niemieckiego za wszelką cenę (s. 279).

Reakcja Hitlera mogła być dwojakiego rodzaju: milczenie lub też podanie w prasie komu-
nikatu TASSA wraz z ewentualnym komentarzem. Ta druga możliwość mogła zająć tylko w wy-
padku, gdyby Hitler nie zamierzał w danym momencie napadać na ZSRR (zwróćmy uwagę, że
radziecka agencja stwierdza, że Niemcy nie przeprowadzają koncentracji wojsk na granicy
z ZSRR). Ponieważ żadne oficjalne źródło III Rzeszy nie ustosunkowało się do wspomnianego
komunikatu, tym samym było jasne i oczywiste — pisze Gafencu — że w ciągu najbliższych dni
Niemcy zamierzają dokonać napadu na ZSRR.

Odmienne oceniają omawiany problem W. Jestigniejew, P. Żilin i S. Roginski
(„Głębże izuczat' istoriu Wielikoj Otieczestwiennoj Wajny“, „Kommunist“, nr 10, Moskwa 1956,
s. 59—74), twierdząc, że ogłoszenie wspomnianego komunikatu niemal w przeddzień wojny osłabiło
czujność społeczeństwa i żołnierzy (s. 64).

¹⁸ Op. cit., s. 57—82.

¹⁹ Tamże, s. 62 n.

²⁰ Tamże, s. 82.

²¹ Op. cit. s. 112—140.

obrony²². Termin ten skrytykowany został przez N. S. Chruszczowa w jego referacie wygłoszonym na zamkniętym posiedzeniu XX Zjazdu KPZR, w 1956 roku²³. Niewątpliwie termin „aktywna obrona“, jeśli przezeń rozumieć z góry przygotowany i obmyślony plan odwrotu, stosowany był niewłaściwie. Jednakże wszyscy cytowani wyżej autorzy radzieccy, mówiąc o aktywnej czy też czynnej obronie, rozumieją przez nią zorganizowany odwrot dokonujący się pod silnym naciskiem nacierających wojsk hitlerowskich²⁴. Podobnie zresztą na ten problem patrzy Tippelskirch, jak to mieliśmy możliwość już zaznaczyć.

Autor szeroko zajmuje się problemem pierwszej kontrofensywy radzieckiej, przeprowadzonej na północnym odcinku frontu zimą 1941/42. Stwierdza, że na skutek tej ofensywy armie niemieckie znalazły się o włos („um Haaresbreite“) od nie dającej się przewidzieć w skutkach katastrofy (s. 208). Jak wiadomo, w czasie trwania tej ofensywy zwolniony został ze stanowiska głównodowodzącego wojskami lądowymi Brauchitsch, jego zaś miejsce objął sam Hitler, wydając zakaz cofania się na zagrożonym odcinku frontu. Tippelskirch podkreśla straszne skutki tego rozkazu, stwierdzając jednak, że było to w tej sytuacji jedyne wyjście, co nie powinno być zastosowania w późniejszym okresie, kiedy Hitler — zamiast stosować elastyczną taktykę obrony — forsował zasadę „halten um jeden Preis“ (s. 208). Oceniając wyniki pierwszej ofensywy radzieckiej autor stwierdza, że dowództwo radzieckie przeceniło własne siły, nie doceniając równocześnie niemieckich możliwości oporu; z tego też powodu nie doszło do realizacji celu zamierzonego ofensywą: zniszczenia dwóch grup armii niemieckich. Tippelskirch podkreśla jednak, że dowództwo radzieckie wysnuło z oceny przebiegu ofensywy właściwe wnioski na przyszłość (s. 213).

Wart zannotowania jest również stosunek Tippelskircha do bitwy pod Stalingradem. Powtarza on tutaj znaną tezę, że siły niemieckie nie pozwalały na równoczesną realizację dwóch celów strategicznych: Stalingradu i Kaukazu. Zdaniem autora, Stalingrad był do zdobycia z początkiem sierpnia 1942 r., uderzeniem od południa, jednakże dywizje, które mogłyby wykonać to zadanie, nacierały w tym czasie w kierunku na Kaukaz. Winą za ten stan rzeczy obciąża on Hitlera (s. 247). Kiedy już — na skutek ofensywnych działań radzieckich — doszło do otoczenia 6 armii wokół Stalingradu, istniała jeszcze poważna szansa, że Paulusowi wraz z jego okrażoną armią udałoby się przebić przez front radziecki; zamiast jednak przebić się musiał on słuchać rozkazu „unbedingt stehenbleiben“ (s. 273). Tippelskirch jest zdania, że do pozostawienia 6 armii w kotle stalingradzkim nakłoniła Hitlera udana kombinacja z wojskami niemieckimi otoczonymi pod Demiańskiem, na północy, w czasie kontrofensywy radzieckiej zimą 1941/42 r. Kocioł demiański zaopatrywany był przez szereg miesięcy z powietrza; ten udany eksperyment skłonił Hitlera do powtórzenia podobnej operacji w stosunku do otoczonego Stalingradu, jednak już w zupełnie odmiennych warunkach (s. 214). Otoczony Stalingrad

²² F. Worobiow i W. Krawcow, op. cit. s. 57 i in.; „Wielkie zwycięstwo pod Stalingradem (praca zbiorowa), pod red. B. Tiejpuchowskiego, tłum. z ros., Warszawa 1952, s. 40; „Strategia zwycięstwa“, Materiały do studiowania dzieła J. Stalina „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“, Warszawa 1950, s. 47 n, oraz szereg innych prac. O aktywnej obronie nie wspomina M. Gałaktionow, op. cit., analizując po prostu przebieg walk.

²³ N. S. Chruszczow, O kulcie jednostki i jego następstwach: „aktywna obrona“, to znaczy taktyka, która Niemcom pozwoliła dojść pod Moskwę i do Stalingradu...“.

²⁴ Zatajenie tej czy innej porażki Armii Czerwonej — jak w wypadku klęski kijowskiej u F. Worobiowa i W. Krawcowa — choć sprzeczne z naukowym ujęciem problemu, nie przyczynia się, w tym wypadku, do fałszowania oceny pierwszych miesięcy wojny niemiecko-radzieckiej. Faktem jest, że „Blitzkrieg“ hitlerowski tracił na rozpędzie przede wszystkim na skutek oporu Armii Czerwonej.

żądał 750 ton zaopatrzenia z powietrza dziennie, rzeczoznawcy z „Luftwaffe“ obiecywali trochę więcej niż połowę tej ilości, Göring natomiast obiecał zapewnić przysyłanie 500 ton dziennie. W rezultacie Hitler zdecydował się na pozostawienie 6 armii w kotle, wbrew silnym sprzeciwom gen. Zeitzlera, który wątpił o możliwości spełnienia obietnic przez Göringa; w rezultacie „Luftwaffe“ dostarczała dziennie tylko 100 ton zaopatrzenia²⁵ (s. 271, n). I tak — pisze Tippelskirch — „dokołało się coś od pokoleń niepojętego, nie przeżytego od 1806 roku: zagłada armii otoczonej przez wroga“, s. 268). Falszywym tonem brzmią w książce zdania o niezwykle bohaterskim żołnierzu niemieckim w otoczonym Stalingradzie (s. 276), trzeba bowiem sprowadzić do właściwych ocen moralnych problem armii broniącej się na obcej zaatakowanej przez siebie ziemi.

Trzecia i ostatnia — poruszona przez nas — sporna sprawa, dotycząca przebiegu działań wojennych w czasie drugiej wojny światowej, to kwestia ofensywy niemieckiej w Ardenach, na froncie zachodnim, w grudniu 1944 r. Oto co o niej ma do powiedzenia Tippelskirch (s. 517—527):

Pomysł ofensywy na froncie zachodnim narodził się w umyśle Hitlera, którego zamiarem było przełamanie frontu sojuszników w Ardenach, następnie dokonanie zwrotu na północ, zdobycie Antwerpii, przez co wojska sojusznicze znajdujące się we wschodniej Belgii i Holandii zostałyby odcięte. Feldmarszałkowie Model i Rundstedt sprzeciwiali się takiemu pomysłowi, ponieważ dobrze się orientowali, że nie ma on najmniejszych szans powodzenia. Nawet w wypadku gdyby udało się dojść do Antwerpii i odciąć armie sojusznicze, nie sposób by było utrzymać flanki. Proponowali oni operację o bardziej ograniczonym charakterze: zniszczenie wojsk sojuszniczych znajdujących się na wschód od Mozy.

Hitler projekty te odrzucił nakazując rozpoczęcie ofensywy na 25 listopada 1944 r.; później termin rozpoczęcia był stale odkładany, wreszcie ofensywa ruszyła ostatecznie 17 grudnia. Natarcia dokonano przy złej pogodzie (co utrudniało działalność lotnictwa alianckiego) przy użyciu 7 dywizji pancernych oraz 7 dywizji piechoty; „Luftwaffe“ dostarczyła 900 samolotów — resztkę posiadanych rezerw²⁶. Siła pierwszego uderzenia doprowadziła początkowo do przełamania frontu, na skutek jednak zarządzonej kontrofensywy sojuszniczej wojska hitlerowskie przeszły do obrony już 27 grudnia, odwrót zaś z zajętych pozycji nakazany został 3 stycznia 1945 r. W czasie ofensywy wojska niemieckie dotarły na odległość 6 km od Mozy; łącznie najdalej wysunięte oddziały pancerne niemieckie posunęły się na odległość ok. 60 km od linii wyjściowej w dniu 17 grudnia.

Widząc, że inicjatywa w Ardenach jest ostatecznie utracona, Hitler, popierany przez Jodla, zarządził nowy atak — jednakże już przy użyciu sił znacznie mniejszych. Był to — pisze Tippelskirch — manewr o charakterze dywersyjnym i ograniczonych celach. Nowy atak ruszył 1 stycznia 1945 r. z obszaru Bitche w północnej Alzacji, odnosząc z początku sukcesy w terenie. Hitler uważał, że rozwinie się tutaj bitwa o Alzację, po początkowych jednak sukcesach atak niemiecki nie był w stanie — na skutek rosnącego oporu wojsk sojuszniczych — wyjść poza pierwsze zdobycze terenowe. Po kilku dniach ataku zaprzestano.

Zdaniem Tippelskircha, bilans ofensywy ardeńskiej był zdecydowanie negatywny; jedynym skutkiem było opóźnienie o kilka tygodni generalnej ofensywy sojuszników. Nieprzyjaciel nie został osłabiony, straty zaś własne były bardzo wy-

²⁵ W czasie walk o Francję, w 1944 r., jedna dywizja wojsk sojuszniczych otrzymywała 700 ton zaopatrzenia dziennie (s. 404).

²⁶ S. 525. W czasie rozmów nad przygotowaniem ofensywy Göring obiecywał dostarczyć 3000 samolotów, w tym znaczną część myśliwców odrzutowych. E. Schumacher, *op. cit.*, s. 368. błędnie podaje, że do ofensywy tej rzucili Niemcy kilka tysięcy samolotów.

sokie²⁷. Podobnie — zdaniem autora — przedstawiała się sprawa w wypadku ataku w Alzacji, gdzie jedynym sukcesem było utrzymanie przedpoła przed wałem zachodnim, na skutek zdobyczy terenowych w rejonie Bitché.

6 stycznia 1945 r., a więc w chwili kiedy natarcie niemieckie w Alzacji już słabło, ówczesny premier brytyjski Churchill wysłał do Stalina głośny telegram, w którym zapytywał, czy sojusznicy mogą jeszcze w styczniu liczyć na ofensywę radziecką wychodzącą z linii Wisły lub z innych punktów²⁸. Stalin odpowiedział telegramem z 7 stycznia, zapowiadając przyspieszenie ofensywy, która „rozpocznie się nie później niż w drugiej połowie stycznia²⁹. Jak wiadomo, ofensywa radziecka ruszyła z przyczółka baranowskiego na Wiśle 12 stycznia.

Powstaje pytanie, jakimi motywami kierował się Churchill, kiedy wysłał telegram w dniu 6 stycznia, wobec tego że na froncie zachodnim przeszła w tym czasie groźba przełamania frontu sojuszników.

F. Worobiów i W. Krawcow stwierdzają³⁰, że ofensywa radziecka miała się według planu rozpocząć 20 stycznia, w związku jednak z trudną sytuacją, w jakiej znalazły się wojska sojusznicze, w wyniku przełamania przez hitlerowców frontu w Ardenach, ofensywa radziecka rozpoczęła się wcześniej. Wydawnictwo „O fałszerzach historii“ wiąże fakt wysłania telegramu również z momentem przełamania frontu w Ardenach i związanego z tym trudnego położenia sojuszników³¹. W cytowanej wyżej już pracy W. Bartela, a także w innych pracach, czytamy³², że strach przed nową Dunkierką skłonił Churchilla do wysłania wspomnianego telegramu. Sam Churchill w swych pamiętnikach nie analizuje przyczyn wysłania przez siebie telegramu, dodając przelotnie, że chodziło tu o złagodzenie nacisku niemieckiego na froncie zachodnim³³.

Należy sprostować twierdzenia, jakoby fakt wysłania przez Churchilla omawianego telegramu wiązał się z przełamaniem frontu w Ardenach. 6 stycznia 1945, w dniu wysłania telegramu, Niemcy na froncie ardeńskim byli już od trzech dni w odwrocie; nie mogło więc być mowy o niebezpieczeństwie nowej Dunkierki. Telegram wysłany został wtedy, kiedy atak niemiecki w Alzacji wprawdzie się rozwijał, ale już minęła groźba przełamania frontu. Przypuszczać należy, że telegram proszący o przyspieszenie ofensywy radzieckiej wysłany został przez Churchilla z bardzo prostych motywów: wobec wysokich strat sojuszników w toku bitwy

²⁷ Tippleskirch szacuje straty własne na 77 tys. ludzi, straty sojuszników na 90 tys. ludzi (s. 527). Eisenhower („Report by the supreme Commander to the combined Chiefs of staff on the operations in Europe of the Allied Expeditionary Force 6 June to 8 May 1945“, Washington 1945, s. 79) nie podaje strat własnych, szacując straty niemieckie (łącznie z atakiem w Alzacji) na 220 tys. ludzi, w tym 110 tys. jeńców.

²⁸ W. Churchill, *Der zweite Weltkrieg*. Bd. VI, *Triumph und Tragödie*, I Buch — *Dem Sieg entgegen*. Stuttgart 1954, s. 326. Telegram Churchilla cytowany także w wydawnictwie „O fałszerzach historii“. Warszawa 1948, s. 73 n.

²⁹ W. Churchill, *Dem Sieg entgegen*, s. 327, oraz „O fałszerzach historii“, s. 74.

³⁰ *Op. cit.* s. 283.

³¹ *Op. cit.* s. 73.

³² „Deutschland in der Zeit der faschistischen Diktatur“ (1933—1945), s. 206. Br. Żuławski, *Nieprawda o drugim froncie* (przekł. z ros.), w cyt. zbiorze „Prawda o drugim froncie“, s. 80, łączy również telegram Churchilla z bitwą w Ardenach; podobnie M. Łapin, tamże, s. 89, z pominięciem również, że ofensywa radziecka w styczniu 1945 r. uratowała sojuszników „od katastrofy bardziej sromotnej niż Dunkierka“. Łapin, s. 95 oraz 97, nie podając źródła píše, że 23 grudnia czołgi niemieckie przeprawiły się przez Mozę w rejonie Dinant. Fakt taki, wydaje się, nie nastąpił. Nie mówi o tym literatura, nie wspominają o tym również niemieckie komunikaty wojenne („Berichte des Oberkommandos der Wehrmacht“) z tego okresu. (Por. „Ost-deutscher Beobachter“, dziennik hitlerowski wychodzący w Poznaniu w czasie okupacji, numery za okres od 17 do 28 grudnia 1944 r.). Z komunikatu wojennego zamieszczonego w numerze z 23 grudnia wynika niedwuznacznie, że Niemcy w Ardenach toczą już walki obronne!

³³ „Dem Sieg entgegen“, s. 326.

w Ardenach, dowództwu alianckiemu chodziło o uniknięcie dalszych strat w ludziach kosztem życia żołnierzy radzieckich. Skutek został osiągnięty, albowiem atak w Alzacji ustał ostatecznie 14 stycznia, w dwa dni po rozpoczęciu ofensywy radzieckiej z linii Wisły³⁴.

Jeśli więc chodzi o ofensywę niemiecką w Ardenach i atak w Alzacji, istnieją w literaturze nieporozumienia oraz sprzeczne poglądy. O ataku w Alzacji nie wspominają nic np. E. Schumacher³⁵, jak również W. Supiński³⁶. O ataku tym nie pisze ani słowa Montgomery³⁷; krótki opis walk daje Eisenhower³⁸, lekceważy zaś atak ten C. Falls³⁹.

Ocena wyników ofensywy niemieckiej w Ardenach, dokonana przez cytowaną wyżej literaturę zachodnią, jest na ogół zbieżna. Schumacher np. podkreśla, że ofensywa skutkiem niepowodzenia przyspieszyła klęskę⁴⁰; jedynie C. Falls uważa, że celem Hitlera nie było zdobycie Antwerpii, lecz zyskanie na czasie, by otrzymać możliwość użycia nowej tajnej broni⁴¹. Te oceny wyników ofensywy ardeńskiej zbieżne są w swych głównych zarysach z twierdzeniami Tippelskircha, który jednak ani słowem nie wspominał, że z początkiem ofensywy Niemcy rzucili do walki formacje SS przebrane w mundury amerykańskie⁴².

*

Tippelskirch jest gorącym zwolennikiem „20 lipca 1944“. To pozytywne stanowisko wobec kierunku politycznego reprezentowanego przez przywódców nieudanego zamachu na Hitlera określa koncepcję jego książki.

Gdzie należy szukać przyczyn klęski Niemiec? Autor nie stawia takiego problemu, ale zdaje się sugerować, że analiza rozwoju działań wojennych na poszczególnych frontach w powiązaniu z omówieniem i oceną najważniejszych wydarzeń o charakterze politycznym, doprowadzić winna czytelnika jego książki do własnych wniosków. „Geschichte des zweiten Weltkrieges“ — pierwsza większa niemiecka monografia drugiej wojny światowej — dostarcza zatem czytelnikowi przede wszystkim materiału faktograficznego, jeśli chodzi o działania wojenne, oraz gotowych i uproszczonych ocen politycznych dotyczących głównie polityki mocarstw zachodnich. Po przeczytaniu książki narzuca się więc pytanie: jakie były przyczyny klęski i jakie wypływają z tego wnioski na przyszłość najbliższą? Spróbujmy krótko prześledzić drogi myślenia autora książki oraz sposoby, jakimi stara się on zasugerować czytelnikowi określony schemat wniosków.

Istotne elementy wojskowej przewagi niemieckiej w przededniu drugiej wojny światowej Tippelskirch widzi w fakcie, że kierownictwo Reichswehry wysnuło z klęski odniesionej w 1918 r. odmienne wnioski, aniżeli zwycięzcy. Podkreśla — rzecz to powszechnie znana — że francuska myśl sztabowa nastawiła się na wojnę obronną, rozbudowując fortyfikacje linii Maginota, sztab niemiecki natomiast szukał rozwiązania w szybkich operacjach ruchowych przy użyciu zmasowanych formacji pancernych, ze wsparciem lotnictwa. Z tego sformułowania wynika niedwuznacznie, choć autor tego nie pisze, że sztab niemiecki myślał o wojnie agresywnej. Istotna choć autor tego nie pisze, że sztab niemiecki myślał o wojnie agresywnej. Istotna choć autor tego nie pisze, że sztab niemiecki myślał o wojnie agresywnej. Istotna choć autor tego nie pisze, że sztab niemiecki myślał o wojnie agresywnej. Istotna choć autor tego nie pisze, że sztab niemiecki myślał o wojnie agresywnej.

³⁴ P. Belperron et G. Andersen, *op. cit.*, s. 215.

³⁵ „Geschichte des zweiten Weltkrieges“. Zürich 1946.

³⁶ „Od Westerplatte do Hirozimy“. Poznań 1947.

³⁷ Montgomery of Alamein, *Inwazja na Europę*. Warszawa 1948.

³⁸ *Op. cit.* s. 80.

³⁹ *Op. cit.* s. 242.

⁴⁰ *Op. cit.* s. 368.

⁴¹ *Op. cit.* s. 227.

⁴² Churchill, *Dem Sieg entgegen*, s. 320; Eisenhower, *op. cit.* s. 76.

brze wyszkolonym korpusie podoficerskim, nie wspominając o kadrze oficerskiej (s. 7). Oceniając np. nikiel możliwości armii włoskiej autor wskazuje właśnie na niewielką liczbę czynnych oficerów oraz na słabo wyszkolony korpus podoficerski (s. 88).

Wobec takich założeń w prowadzeniu wojny niezmiernie ważnym czynnikiem stawało się lotnictwo. W 1939 r. sytuacja na tym odcinku przedstawiała się dla Niemiec korzystnie. Lotnictwo niemieckie miało w tym czasie przewagę liczebną oraz lepsze aniżeli przeciwnicy maszyny, wyjątek stanowiły tu tylko doskonale myśliwce angielskie. Niestety — pisze autor — lotnictwo niemieckie w ciągu wojny niewiele tylko powiększyło swój stan liczebny w porównaniu z r. 1939; podobnie rzecz się miała z techniczną jakością maszyn. Göring uważał, że przewagą, jaką w tym ostatnim zakresie posiadały Niemcy na początku wojny, będzie się utrzymywała stale. W ciągu wojny zaprzestano w zasadzie eksperymentów nad udoskonalaniem maszyn z powodu braku aluminium i metali kolorowych. W lipcu 1940 r. Hitler wydał zakaz eksperymentowania w stosunku do tych wszystkich typów maszyn, których w ciągu 8 miesięcy nie będzie można oddać do produkcji seryjnej (s. 500). W ten sposób, pisze Tippelskirch, dzięki Hitlerowi, lotnictwo niemieckie straciło szansę uzyskania nad przeciwnikami zdecydowanej przewagi w postaci samolotu najnowszego typu: o silniku odrzutowym. Hitler chciał koniecznie, aby produkować nie myśliwce, lecz bombowce odrzutowe, co w tym czasie nie było możliwe. Prace więc nad silnikiem odrzutowym prowadzone były w zakładach Messerschmidta „nielegalnie“, dzięki czemu przy końcu wojny Niemcy dysponowały około 240 maszynami odrzutowymi (myśliwcami), z czego w marcu 1945 r. połowa tylko była w akcji, brak bowiem było motorów zapasowych, a silnik wytrzymał zaledwie 20 godzin lotu (s. 505). Rozwój liczebny lotnictwa — nawet maszyn starego typu — został zresztą później uniemożliwiony z powodu wyszkolonych pilotów i benzyny, chociaż plany na r. 1944 przewidywały wyprodukowanie 40 tysięcy maszyn!

Lepiej znacznie przedstawiała się sytuacja w dziedzinie broni pancernej (wprowadzono do walki nowe typy dobrych czołgów — „Tygrys“ i „Pantera“), ale i tutaj odczuwać się dawał brak kadry oraz przede wszystkim — benzyny. Dochodziło np. do takich paradoksów, że w czasie ofensywy na Kaukaz w 1942 r., także wskutek wydłużenia się dróg zaopatrzenia, benzyna dla czołgów dowożona była wielbłądami (s. 246). Pod koniec wojny sztab niemiecki obliczał przewagę radziecką w czołgach w stosunku 7:1 (s. 530).

Czytelnikowi nasuwa się wniosek, że wspomniane niedostatki w uzbrojeniu wynikały z rozděcia planów wojennych i aneksyjnych nieproporcjonalnie do własnych możliwości przemysłowo-technicznych. Do tego zasadniczego braku proporcji dochodziły jeszcze kwestie natury, nazwijmy je, organizacyjnej.

Zdaniem autora (s. 53/54), w minionej wojnie kłasa należało główny nacisk na wojska lądowe (oczywiście przy współpracy z innymi nowoczesnymi rodzajami broni). Wychodząc z tych założeń generał Fritsch, później jego następca Brauchitsch oraz także Beck i Halder uważali jeszcze przed wojną, że wojskom lądowym należy zapewnić decydujący wpływ na prowadzenie wojny. W tym stanie rzeczy „Oberkommando der Wehrmacht“ (OKW) winno być małym zespołem kierowniczym opracowującym jedynie ogólne założenia, natomiast *gros* kompetencji winno być spoczywać w rękach „Oberkommando des Heeres“ (OKH). Wychodząc z tych — zdaniem autora słusznych przesłanek — wspomnianych generałowie zwalczyli ostro rozrost kompetencji OKW; generałowie ci myśleli bowiem: „tylko o ograniczonej kontynentalnej wojnie obronnej“ (podkr. — M. W.), starając się, by kompetencje w zakresie dowodzenia nie dostały się w ręce nieodpowiedzialnych dowódców wojskowych z OKW (Blomberg, potem Keitel i Jodl), ponieważ ci zbyt łatwo ulegali Hitlerowi i jego planom.

Spór rozstrzygnięty został ostatecznie na niekorzyść OKH, kiedy to w styczniu

1940 r. (z okazji przygotowywania ataku na Norwęgę) postanowiono ostatecznie, że jedynym ośrodkiem kompetencyjnym będzie odtąd OKW. Autor zaznacza, że w czasie wojny z Polską Brauchitsch (OKH) dowodził bez większych sprzeciwów czy mieszania się ze strony Hitlera.

Jednakże zwycięstwo odniesione w wojnie z Polską znanymi sposobami i środkami nie było — zdaniem OKH i autora — jedyną i bezbłędną receptą na zwycięstwa w następnych kampaniach. Jeśli w czasie ofensywy na Francję w maju i czerwcu 1940 r. odniesiono również błyskawiczny sukces, to tylko dlatego że dowództwo francuskie nie wysnuło właściwych wniosków z przebiegu „Feldzug in Polen“ (s. 25). Wszystkie jednak kompetencje przeszły wtedy już w ręce laików z OKW, którzy zrobili z Hitlera „den grössten Feldherrn aller Zeiten“. Tymczasem skończyła się epoka „Blitzkriegu“ i wojna — pisze autor — stała się znowu „normalną“, to znaczy, że nauki starego Moltkego odzyskały z powrotem swoje prawdziwe znaczenie: żadna kampania nie przebiega według z góry sztywno ustalonego planu, który w swych szczegółach nie może wybiegać poza pierwsze zetknięcie się z główną siłą nieprzyjaciela (s. 173).

Pisząc o „normalnej“ wojnie Tippelskirch ma na myśli kampanię przeciw ZSRR, której zresztą — jak to wyżej zaznaczyliśmy — nie pochwalał, przynajmniej jeśli chodzi o „kolejność“ pokonywania przeciwników. Jednakże wybór „kogo najpierw“ należał już do rzędu decyzji nie wojskowej, lecz politycznej natury. Jakże daleko odbiegliśmy od „ograniczonej kontynentalnej wojny obronnej“, o której tylko myśleć mieli rzekomo generałowie z OKH!

Skoro wszystkie decyzje przeszły w ręce OKW — pisze autor — wyżsi oficerowie sztabowi stali się tylko żołnierzami-wykonawcami. Mogli oni zgadzać się lub nie z tym, co rozkazywał Hitler, ale ich poczucie odpowiedzialności wobec żołnierzy pozostało bez zmiany; nie mogli oni też pogodzić ze swym sumieniem myśli o sabotażu (s. 31 n), zamach zaś z 20 lipca 1944 r. był próbą uratowania Niemiec, kiedy wojna była już militarnie przegrana (s. 429—432).

Tippelskirch nie snuje swoich wniosków odnośnie do sytuacji wewnątrz armii, stosunku OKH do OKW itp.; poszczególne uwagi w tym względzie porozrzucane są po całej książce. Czytelnikowi niemieckiemu, z natury rzeczy nastawionemu na znalezienie głębszych, strukturalnych przyczyn poniesionej klęski, autor omawianej książki sugeruje ściśle określoną drogę do wniosków: otó wojnę prowadzili ludzie niepoczytalni, niefachowcy; kompetencje w zakresie dowodzenia dostały się w ręce stratega-laika, Hitlera, wspomaganego przez klikę karierowiczów. Autor nie szczędzi dowodów na udokumentowanie swych twierdzeń.

W omówieniu błędów Hitlera oraz generałów z OKW najwięcej miejsca, rzecz jasna, zajmują działania na froncie wschodnim⁴³. Wspomnieliśmy o tym, jaką wagę przywiązuje autor do decyzji Hitlera z sierpnia 1941 r., dotyczącej skierowania na południe formacji pancernych maszerujących w kierunku na Moskwę. Podobnie, jak już pisaliśmy, miała się rzecz w wypadku ofensywy na Stalingrad i Kaukaz w lecie 1942 r., kiedy Hitler usiłował osiągnąć równocześnie dwa cele strategiczne. Przechodząc do omówienia działań wojennych na froncie wschodnim w 1943 r., kiedy odbywały się tam wyłącznie walki obronne (nie licząc nie udanej od początku ofensywy pod Kurskiem), autor krytykuje poszczególne decyzje Hitlera prawie na każdej stronie. Odnosi się wrażenie, że autor jest zdania, że gdyby na miejscu Hitlera stał inny, fachowy dowódca, istniałaby jeszcze możliwość odwrócenia pogarszającej się sytuacji. Tymczasem ze zdrowej zasady wykorzystania wszystkich sił walczącej armii w chwilach decydujących utworzono niejako stałą regułę; stąd bez-

⁴³ Pisząc o kampanii norweskiej 1940 r. Tippelskirch stwierdza, że sukces osiągnięto tylko dlatego, że błędy dowództwa angielskiego przewyższyły jeszcze błędy i chwiejność decyzji Hitlera.

myślnie pozostawianie na łasce losu otoczonych oddziałów i przeznaczanie ich na zniszczenie, bez konkretnych korzyści strategicznych (s. 214). Najlepszym przykładem takiego postępowania jest bitwa stalingradzka, po której Hitler — zamiast wysnuć odpowiednie wnioski — brnął coraz bardziej w tych samych błędach. Rozwinięta więc została cała teoria „feste Plätze“ — tzn. otoczonych przez wojska radzieckie i broniących się ugrupowań niemieckich. „Feste Plätze“ — które rzekomo miały utrudnić posuwanie się Armii Czerwonej na zachód, w rzeczywistości, nie stanowiąc specjalnej przeszkody, osłabiały zdolność obronną wojsk niemieckich. „Feste Plätze“ weszły, zdaniem autora, jako zasada zamiast elastycznego wykorzystywania przestrzeni raz do odwrotu, raz do ataku (s. 214).

Do wielkich błędów natury strategicznej Tippelskirch zalicza pozostawienie na rozkaz Hitlera wojsk niemieckich w Kurlandii (na Łotwie), otoczonych przez Armię Czerwoną, wojsk, które — nie stanowiąc, jak okazały fakty, specjalnej przeszkody dla marszu wojsk radzieckich na zachód, nie mogły być użyte w walkach obronnych na terenie Rzeszy. W Kurlandii pozostawiono 26 dywizji (w tym 2 pancerne). Na usilne prośby szefa sztabu Guderiana i innych wyższych oficerów, przewieziono do Rzeszy drogą morską w pierwszych miesiącach 1945 r. 10 dywizji (s. 487); reszta kapitulowała w Kurlandii w maju 1945 roku.

Tippelskirch uważa dalej, że załamanie się frontu wschodniego na środkowym odcinku („Heeresgruppe „Mitte““) latem 1944 r., w wyniku czego osiągnięta została przez wojska radzieckie linia Wisły, nastąpiło głównie, dlatego że Hitler był zdania, iż siła uderzenia radzieckiego pójdzie nie na środkowy, lecz na południowy ukraiński odcinek frontu. Na skutek tego błędnego przekonania Hitlera — mimo ostrzeżeń ze strony „Heeresgruppe „Mitte“ — pozbawiona została ona rezerw; na 1100 km odcinku frontu grupa armii „Środek“ rozporządzała w rezerwie tylko 1 dywizją pancerną i 3 dywizjami piechoty (s. 459). Podobnie w 1945 r. Hitler uważał, że ciężar uderzenia radzieckiego spoczywać będzie nie na linii Odry, lecz w Czechach, czyli w tzw. Protektoracie, wobec czego rozkazem z 6 kwietnia 1945 r. połowa szybkich formacji przerzucona została z frontu nadodrzańskiego („Heeresgruppe „Weichsel““) do Czech, do grupy armii „Środek“ (s. 567).

Tych kilka przykładów przedstawia w sposób wystarczający drogi myślenia Tippelskircha w przedmiocie sytuacji personalnej w dowództwie niemieckim oraz w odniesieniu do wagi błędnych decyzji Hitlera w zakresie strategii i taktyki jako jednej z najważniejszych przyczyn klęski Niemiec. Do uzyskania pełnego obrazu książki brak jeszcze ocen politycznych autora „Geschichte des zweiten Weltkriegs“.

Mało miejsca poświęca Tippelskirch polityce prowadzonej przez władze niemieckie na terenach okupowanych. Wyjątek czyni tylko dla Francji.

Autor uważa, że po kampanii francuskiej 1940 r. istniały duże możliwości otwartej, honorowej współpracy niemiecko-francuskiej. Zdaniem Tippelskircha, należało wykorzystać tradycyjnie antyangielskie nastawienie francuskiej opinii publicznej, podsycać jeszcze na skutek incydentu koło Mers el-Kebir (lipiec 1940 r.) i nieudanej wyprawy de Gaulle'a na Dakar (wrzesień t. r.). W tym jednak celu należało — zdaniem autora — zrezygnować z żądań terytorialnych w stosunku do Francji (z wyjątkiem Alzacji!), ograniczyć analogiczne apetyty Mussoliniego oraz nie prowadzić z Franco flirtu kosztem ewentualnego odstąpienia mu kolonii francuskich (s. 114 n.), tym bardziej że armia (podkr. — M. W.) zrobiła wszystko, aby ludność francuska nie odczuwała zbyt ciężaru okupacji (s. 94). Niestety, istniejąca szansa zmarnowana została na skutek bezmyślnej polityki władz na terenach okupowanej Francji (s. 94). Podkreślenie momentu błędów politycznych w stosunku właśnie do Francji jest bardzo charakterystyczne.

Gdy chodzi o inne tereny pozostające pod okupacją hitlerowską, autor ogranicza się do stwierdzenia, że na wschodzie „Rassenpolitik“ oraz prześladowania Żydów — jak się eufemicznie wyraża autor — przyniosły niemieckiemu punktowi widzenia

nieobliczalne straty polityczne i moralne (s. 94). W kilku miejscach wspomina krótko o ruchach oporu w poszczególnych krajach, podkreślając w krytycznych słowach, że ruchy te popierane były przez aliantów bez względu na to czy chodziło tu o organizacje komunistyczne czy narodowe. Ruch oporu w poszczególnych krajach przybrał, zdaniem autora, formy odbiegające daleko od obowiązujących norm prawa narodów, co wymagało twardych reakcji ze strony niemieckiej (s. 362). Tym tłumaczyć zapewne należy operowanie przez autora terminem „bandy jugosłowiańskie“ (np. s. 361). Niepokój na Bałkanach przypisać należy w dużym stopniu — zdaniem Tippelskircha — „panoszeniu się Włochów w Chorwacji i w części okupowanej przez nich Grecji oraz błędom niemieckim w późniejszych latach wojny“ (s. 156, podkr. — M. W.). Śmiesznie brzmi zdanie „Befreiung von Kowel durch deutschen Gegenangriff“ (s. 609, podkr. — M. W.).

Dużo więcej miejsca aniżeli polityce na terenach okupowanych autor poświęca ocenie posunięć politycznych mocarstw zachodnich. W ostrych słowach krytykuje politykę „bezwzględnej kapitulacji“ (Niemiec) jako głównego celu wojennego mocarstw zachodnich. Uważa, że w momencie kiedy wojnę Niemcy już wojskowo przegrały, mocarstwa zachodnie winny były wysunąć na czoło momenty natury politycznej (s. 441). Na czymże one polegały?

Autor pisze, że naród niemiecki świadom był „faktu“, że powołany jest do obrony całego świata kulturalnego („Kulturwelt“) przed śmiertelnym niebezpieczeństwem bolszewizmu. Niewątpliwie takie zdania padały z ust niepowołanych — autor ma na myśli Hitlera — niemniej im dłużej trwała wojna, im bardziej stawała się zacięta, tym bardziej rozumiał żołnierz niemiecki, że „walczy nie tylko o Niemcy, ale również o ratunek kultury świata zachodniego, że jednak równocześnie związany jest systemem, który bez jego wiedzy i współdziałania popełnia najcięższe grzechy przeciw kulturze tego świata“ (s. 180). Zdaniem autora (tamże), Hitler ponosi główną winę za dojście do współpracy mocarstw zachodnich z ZSRR (!). Myśli te Tippelskirch rozwija szerzej w zakończeniu książki (s. 595—598), podkreślając, że zwycięzcom nie udało się zaprowadzić pokoju na świecie. Zdaniem autora, główną w tym winę ponosi ZSRR, kierownicy jednak polityczni mocarstw zachodnich winni byli przewidzieć taki bieg rzeczy (!) i nie puszczać się na „kształtowanie nowych form świata do spółki z ZSRR“.

Doszukując się głębiej przyczyn obecnego (powojennego) stanu rzeczy, Tippelskirch sięga do pierwszej wojny światowej. Stosując swoistą dialektykę pisze, że wojna 1914—1918 miała ze strony Niemiec i Austrii charakter defensywny; jedynie polityczna niezręczność sprawiła, że oddziaływanie jej było agresywne. W Wersalu zaśiano złe ziarno. Owoce jego dały — zdaniem autora — w ręce przyszłego dyktatora Niemiec wszystkie argumenty, przy pomocy których zdobył on rozczarowany naród niemiecki. To, co się stało później, nosi na sobie piętno amoralnego i zarozumiałego kierownictwa narodu niemieckiego w osobie Hitlera, odpowiedzialność jednak za to, co się stało, leży także w tym, że na Zachodzie u steru władzy stali tacy ludzie, jak Roosevelt i Churchill; szczególnie zaś Roosevelt, który „poszedł na błędną i bezwzględną koncepcję «bezwarunkowej kapitulacji» i formowania wiecznego pokoju do spółki z Stalinem“. Wreszcie — zdaniem autora — demagogia doprowadziła do stworzenia sądu, w którym zwycięzcy nie tylko że się stali sędziami we własnej sprawie, ale również „poddali sądowi Bożemu całe narody“. Opisany stan rzeczy autor przeciwstawia koncepcji stworzonej na kongresie wiedeńskim w 1815 r., gdzie umiar pozwolił na zachowanie pokoju na okres stu lat.

Przytoczone sądy Tippelskircha, dotyczące tak spraw wojskowych, jak i politycznych, określają sposób myślenia autora dostatecznie. Na zakończenie, zanim spróbujemy podsumować wnioski płynące z sądów autora dla dnia dzisiejszego, parę słów o „polonicach“ w „Geschichte des zweiten Weltkriegs“.

Kampanii wrześniowej Tippelskirch poświęca dziesięć stron swojej pracy, nie wnosząc do jej opisu w zasadzie nic nowego. Jego zdaniem, żądanie Hitlera szybkiego powalenia Polski było do osiągnięcia jedynie w wypadku ścisłego współdziałania lotnictwa z armią; ta współpraca jednak musiała — z braku dostatecznej ilości samolotów — pociągać za sobą zaniechanie ataków lotniczych na centra gospodarki nieprzyjacielskiej. Dodaje zaraz, że zimą 39/40 r., aczkolwiek było to możliwe, zaniechano takiej akcji lotniczej przeciwko Francji ze względów politycznych (s. 11).

Oceniając przebieg kampanii wrześniowej, którą określa starym i dobrze znanym nam mianem „Feldzug in Polen“, autor zaznacza dobrą postawę żołnierza polskiego, słusznie dodając, że szarże kawaleryjskie na czołgi nie mogły zmienić sytuacji, choć były one — szczególnie dla formacji szeroko rozciągniętych w akcji — niejednokrotnie przeszkodą (s. 22). Zdaniem autora, niezależnie od olbrzymiej przewagi materialnej armii niemieckiej, co w sposób zasadniczy przyczyniło się do szybkiej klęski armii polskiej, istotny błąd dowództwa polskiego polegał na tym, iż obracało się ono w kręgu starych metod prowadzenia wojny, uważając, że natarcie niemieckie rozpocznie się od potyczek granicznych, z których dopiero rozwiną się poszczególne operacje (s. 21). Autor sądzi, że szybki sukces niemiecki mógł stać pod znakiem zapytania jedynie w wypadku, gdyby Polakom udało się uniknąć okrążeń i we właściwym czasie wycofać się na linię Wisły i Narwi. Dodaje jednak, że „dla mentalności polskiej podjęcie takiej decyzji było nieprawdopodobne“⁴⁴.

Tak więc rozwój operacji niemieckich przebiegał zgodnie z planem, jedynym zaś większym kryzysem w kampanii było natarcie Armii Poznań w kierunku południowym, skutkiem czego musiano wycofać poważne części 10 armii z natarcia na Warszawę, aby zaatakować nacierające polskie oddziały od wschodu. Zanim dokonało się przegrupowanie 10 armii, 8. armia niemiecka prowadziła w czasie od 9 do 11 września „ciężkie walki obronne“ (s. 23 i n.).

Kończąc opis kampanii wrześniowej Tippelskirch błędnie podaje datę zakończenia ostatnich walk na 2 października (kapitulacja Helu). Wiadomo, że ostatni polski opór (grupy gen. Kleeberga, koło Kocka) wygasł 5 października⁴⁵.

„Polonica“ w książce Tippelskircha obejmują również powstanie warszawskie omówione na jednej stronie. Autor stwierdza wyraźnie, że powstanie wybuchło, w chwili gdy siła uderzenia radzieckiego słabła, skutkiem rozbicia w dniu 3 sierpnia radzieckiego korpusu pancernego na przedmościu warszawskim. Podkreśla, że powstańcy bronili się „z fanatyzmem, do jakiego Polak jest zdolny“ (s. 472); przeciąganie się walk przez dwa miesiące tłumaczy brakiem dostatecznych sił ze strony niemieckiej⁴⁶.

Opisowi walk pod Monte Cassino Tippelskirch poświęca dwie i pół strony. Dowiadujemy się, że korpusowi polskiemu nie udało się przełamać linii niemieckich, klasztor zaś opróżniono 16 maja 1944 r. na skutek zagrożenia z flanki (s. 391). Wydaje się, że pisząc te słowa, autor zaufał zbyt wiele komunikatom tak krytykowanego przezeń OKW.

Podobny wypadek ma miejsce również, gdy chodzi o opis styczniowej ofensywy radzieckiej na ziemiach polskich w roku 1945. Tutaj, albo autor puścił wodze swej fantazji, albo też — co raczej należy przypuszczać — znowu zaufał zbyt wiele komunikatom OKW (do komunikatów tych za okres od 16 I—7 V 1945 nie miałem dostępu, nie mogłem więc sprawdzić). Dowiadujemy się mianowicie (s. 538), że Poznań kapi-

⁴⁴ J. Kirchmayer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946, zaznacza (s. 51), że w planie polskim zaznaczona była możliwość przegrupowania sił „z zasadniczej linii na linię ostatecznego oporu Narew-Wisła, ale tylko w przewidywaniach naczelnego wodza i sztabu“. Dodaje też (s. 55), że przewidywanie to było prawdopodobnie nic nie znaczącym ulepszeniem papierkowej pracy sztabu.

⁴⁵ J. Kirchmayer, *op. cit.* s. 202.

⁴⁶ Analogiczna ocena u J. Kirchmayera, 1939 i 1944. Kilka zagadnień polskich. Warszawa 1957, s. 128 i 146.

tułował 26 lutego (w rzeczywistości 23), że dwóm tysiącom żołnierzy niemieckich udało się przebić z oblężonego Poznania (!), że wreszcie Bydgoszcz i Toruń były broniącymi się przez długi czas „feste Plätze“, co, jak wiadomo, nie zgadza się z prawdą. Te słowa podważają zaufanie do innych, trudnych do sprawdzenia, szczegółowych opisów walk podanych przez Tippelskircha; odnosi się to przede wszystkim do opisu walk na terenie ZSRR, w drugiej fazie wojny⁴⁷.

W części artykułu poświęconej omówieniu studium Tippelskircha rozdzieliliśmy — podobnie jak autor — oceny natury wojskowej od ocen natury politycznej.

W obecnej chwili, choć książka wydana została — jak wspomniałem — trzy lata temu, oceny natury politycznej w powiązaniu z wojskową oceną minionej wojny nie straciły nic na aktualności. Remilitaryzacja Niemiec zachodnich zyskała szerokie podstawy materialne i formalno-prawne; umożliwiają one uformowanie w krótkim stosunkowo czasie armii nowoczesnej. Jak dobrze wiadomo, proces remilitaryzacji w NRF nie przebiega bez przeszkód. Dla pokonania tych przeszkód potrzebne jest ugruntowanie w świadomości przeciętnego obywatela Niemieckiej Republiki Federalnej przekonania o konieczności zbudowania silnej i nowoczesnej armii. Sięgnięcie do argumentów z historii najnowszej jest ważnym elementem w kształtowaniu tej świadomości. Z tego też punktu widzenia oceniana być musi u nas taka książka, jak „Geschichte des zweiten Weltkriegs“, i to niezależnie od tego, czy autor pisząc swoje studium, kierował się świadomym zamiarem wywarcia określonego wpływu na dzisiejszą opinię publiczną, czy też jego książka służy tym celom bez pierwotnych intencji autora.

Czytelnik niemiecki, z natury rzeczy, jest niezmiernie czuły na problemy minionej wojny. Klęska Niemiec w 1945 r. nie była przecież jedynie bankructwem systemu hitlerowskiego; w swych skutkach moralnych, a zwłaszcza materialnych, ogarnęła ona znaczną część narodu niemieckiego. Stąd historia drugiej wojny światowej, napisana przez generała niemieckiego, z niemieckiego punktu widzenia (w odróżnieniu od analogicznej literatury radzieckiej czy anglosaskiej) spotkać się musiała z żywym zainteresowaniem („Volksausgabe“ omawianej książki świadczy o jej wysokiej popularności), zawarte zaś w niej argumenty trafiły na grunt podatny w postaci własnych przeżyć czy przemyśleń czytelnika⁴⁸.

Czytelnik więc, w szczególności ten bezkrytyczny, nabierze przekonania, że przyczyny klęski Niemiec w minionej wojnie należy w ostatecznym rachunku sprowadzić do osoby Hitlera (o systemie autor prawie wcale nie wspomina), jego zbyt wygórowanych planów oraz złej ich realizacji, szczególnie w drugiej fazie wojny. Czytelnik ten wreszcie może się umocnić w przekonaniu, że Niemcy stanowią „przedmurze w walce z bolszewizmem“, w chwili obecnej pozbawione możliwości „popelniania ciężkich grzechów wobec kultury zachodniej“, jak to było za rządów Hitlera. Rozgrzeszyć może się przeciętny czytelnik, tym bardziej że obecność Niemieckiej Republiki Federalnej w NATO daje dużo lepsze perspektywy, aniżeli walka na dwa fronty prowadzona w sposób nierozsądny przez Hitlera.

Znalezienie i uszeregowanie przyczyn klęski Niemiec w minionej wojnie jest rzeczą pozornie bardzo łatwą; w rzeczywistości jednak poprzedzone być musi szeregami studiów. Można było na przeszło 600 stronach historii drugiej wojny światowej — taka jest objętość książki Tippelskircha — pokusić się o syntetyczne ujęcie zagadnienia. Niewątpliwie „geniusz strategiczny“ Hitlera był poważnym czynnikiem po-

⁴⁷ Autor podaje również niedokładnie nazwy miejscowości, np. Masowieka, zam. Ostrów Mazowiecka (s. 24), czy też Tarnograd zam. Tarnobrzeg (s. 470).

⁴⁸ Myśli zbieżne z sądami Tippelskircha co do wojskowej i politycznej oceny minionej wojny znajdują się w powieści T. Plieviera: „Berlin“ (NRF, 1954). Jest to ostatnia część trylogii („Moskau—Stalingrad—Berlin“), stanowiącej literacko-reportażową próbę przedstawienia poglądów autora głównie na wojnę niemiecko-radziecką.

wodującym porażki i w ostatecznym wyniku klęskę. Mimo to wysuwanie na plan pierwszy osoby „Führera“ III Rzeszy i obarczanie go wyłączną prawie winą za poniesioną klęskę służy w książce Tippelskircha do wybielania sztabu niemieckiego, w szczególności — jak mieliśmy możność zaznaczyć — „Oberkommando des Heeres“⁴⁹. Nie brak jednak i w omawianej książce faktów świadczących o nieudolności niemieckiego wojskowego kolektywu kierowniczego, choć autor faktów tych specjalnie nie podkreśla. Wystarczy przypomnieć ocenę siły bojowej Armii Czerwonej dokonanej przez OKH przed 22 czerwca 1941, z wiadomym rezultatem.

Książka Tippelskircha sprzyja ugruntowywaniu się w świadomości społecznej przeciętnego obywatela NRF nastrojów określanych u nas jako rewizjonistyczne, co jest tym bardziej szkodliwe, że autor niejednokrotnie podsuwa czytelnikowi — jak to mieliśmy możność omówić — fałszywe oceny moralne. Mamy więc do czynienia z przypadkiem literatury nie tylko historycznej, ale w swym ostatecznym wydźwięku również politycznej.

Marian Wojciechowski

BILANS PIENIĘŻNY DOCHODÓW I WYDATKÓW LUDNOŚCI W GOSPODARCE NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ¹

Gospodarka Niemieckiej Republiki Demokratycznej zasługuje na szczególne zainteresowanie ze strony naszych ekonomistów. Może ona bowiem dostarczyć interesujących przykładów rozwiązywania szeregu problemów nurtujących także gospodarkę Polski. W związku z dyskusją nad naszym modelem gospodarczym warto zwrócić uwagę zwłaszcza na problemy zaopatrzenia i organizacji rynku oraz na zagadnienie proporcji pomiędzy uspołecznioną i nieuspołecznioną produkcją w tym kraju.

Rynek wewnętrzny NRD obsługują na szczeblu detalu w równym stopniu państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa handlowe, jak kupcy prywatni. Udział tych ostatnich w ogólnych obrotach handlu detalicznego jest pokaźny. W 1955 r. wynosił on 32%².

W tych warunkach rzeczą szczególnie istotną jest takie kierowanie pracą wszystkich ogniw handlowych, ażeby nie dopuścić do zaburzeń na rynku. Niezbędne jest wypracowanie precyzyjnych metod analizy zjawisk rynkowych, aby masa towarowa, dostarczana przez handel uspołeczniony i nieuspołeczniony, odpowiadała potrzebom ludności i była skoordynowana ze środkami pieniężnymi, znajdującymi się w obiegu na terenie całego kraju i w poszczególnych jego rejonach. Obecnie zagadnienie to stoi z całą ostrością także przed gospodarką polską.

Rzeczą charakterystyczną dla przemysłu NRD jest stosunkowo znaczny udział gospodarki nieuspołecznionej w ogólnej produkcji. W 1955 r. gospodarka uspołeczniona wyprodukowała 85,3% wartości ogólnej produkcji, a gospodarka nieuspołeczniona 14,7% całości³. W przemyśle lekkim gospodarka nieuspołeczniona partycypowała w ogólnej produkcji aż w 28,3%, a w przemyśle spożywczym w 21,2%⁴.

⁴⁹ W. Jestigniejew, P. Zilin i S. Rogiński, *op. cit.* s. 72, wspominają w jednym zdaniu o książce Tippelskircha zaznaczając, że autor usiłuje dokonać rehabilitacji niemieckiego sztabu generalnego.

¹ Uwagi na marginesie książki Alfreda Kecka: „Die Bilanz der Geldeinnahmen und -ausgaben der Bevölkerung, Aufgaben, Aufstellung, Analyse“, Verlag „Die Wirtschaft“ Berlin 1956.

² Dla porównania w Polsce w 1955 r. handel prywatny partycypował w ogólnych obrotach zaledwie w 2,7%. „Rocznik Statystyczny“ 1956, s. 221.

³ Wszystkie dane statystyczne, dot. gospodarki NRD zaczerpnięto z miesięcznika „Statistische Praxis“ 1956 r. oraz z materiałów Centralnego Zarządu Statystyki NRD (cyt. za „Wiadomościami Statystycznymi“ 2/1956).

⁴ Dla porównania w Polsce w tym samym roku analogiczne wskaźniki wynosiły dla całej produkcji 99,5% i 0,5%. „Roczn. Statystyczny“, 1956.